Nr. 44. Lwów, dnia 28. października 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Jak przedstawiają się koszta produkcji pszenicy w Austrji.

(Prof. Fl. Sedlmayera — z Agrarzeitung) *).

Dokładne i wolne od zarzutów ustalenie kosztów produkcji rolniczej byłoby niezmiernie interesującem tak z punktu widzenia prywatnych gospodarzy, jakoteż ze względów gospodarstwa krajowego. Jeślibyśmy potrafili wypośrodkować koszta uprawy pszenicy, jęczmienia, buraków cukrowych i innych produktów — to już w ten sposób ułatwionoby rolnikowi zadanie organizacji administracyjnej, a dla włościanina takie przeciętne cyfry stanowiłyby cenną i przystępną podstawę działania. Ciężkie położenie, w jakiem rolnictwo obecnie się znajduje, wystąpiłoby we właściwem świetle i może okazałoby się możliwem o wiele bardziej stanowczo wskazać na te punkta, co do których reforma musi być przedsięwziętą, w razie, jeżeli kraj, państwo zechcą z pomocą wystąpić.

Kwestja kosztów produkcji pszenicy w Austrji, przedłożona niektórym rolniczym pismom do omówienia, zasługuje bezwątpienia na najżywszą uwagę.

Odpowiedź jednak na to pytanie może być tylko taką, że na razie nie znamy ani kosztów produkcji pszenicy, ani nie wiemy o istnieniu metody, podług której koszta produkcji tego gatunku zboża lub też innych ziemiopłodów, mogłyby być z całą dokładnością obliczone.

Jeżelibyśmy więc chcieli odważyć się na zrobienie próby obliczenia kosztów produkcji pszenicy dla całej Austrji lub dla poszczególnych krajów monarchii, to dla takich obliczeń widzimy przed sobą dwie drogi.

Po pierwsze moglibyśmy przy tem obliczeniu dowolnie wypośrodkowane cyfry, jak wyłożenie kapitału (dzierżawna tenuta, procenta) na podatki i wkłady, jako też na uprawę roli, nawożenie, siew, zbiór i ogólny zarząd, wziąć za podstawę a przeciętną produkcję w ziarnie i słomie drogą statystyki wypośrodkować. Że na tak wątpliwej podstawie oparty rachunek kosztów byłby bezcelowym i musiałby wytworzyć zupełnie bezużyteczny rezultat, to jest samo przez się zrozumiałem do tego stopnia, że nie mam nawet zamiaru wdawać się w dowodzenia.

Drugi sposób mógłby być następujący. Jeżeli zbierzemy koszta produkcji z całego długiego szeregu rozrzuconych po całej Austrji typowych rolniczych administracji, odnoszące się n. p. do pszenicy, to możnaby sądzić, iż już dość łatwo będzie znaleźć przeciętną cyfrę kosztów. Niestety, ta droga również do celu nie prowadzi, a to z następujących przyczyn.

Koszta produkcji pszenicy różnią się tak bardzo w poszczególnych gospodarstwach, że nawet cyfry wiarygodne nie stanowią pewnej podstawy dla odpowiedzi na postawione pytania.

Profesor Howard w Lipsku, który obecnie uważany jest za największą powagę w kwestji obliczeń kosztów produkcji i który w swym Instytucie prowadzenia ksiąg w sposób uchylający się od wszelkich zarzutów w tysiącznych przykładach koszta produkcji zebrał i ustalił, ogłosił cyfry przeciętne z 140 gospodarstw w ciągu lat pięciu. W tem zestawieniu znajdujemy obliczenie kosztów produkcji 100 klgr. pszenicy na K. 9·28—28.06. Odnośnie do innych ziemiopłodów, cyfry wahają się aż do 300%.

Widząc tak olbrzymie różnice, które przy zastosowaniu tej samej metody się wydarzają, musimy dojść do przekonania, że i ta droga nie prowadzi do celu. Tak bardzo różniące się między sobą poszczególne wyniki nie mogą posłużyć, przy najszczęśliwszym wyborze gospodarstw, do znalezienia prawdziwej cyfry przeciętnej.

W obliczeniu kosztów produkcji poszczególnych ziemiopłodów znaczne nasuwają się trudności, nawet gdy się ma przed sobą majętność, której zarząd zna się we wszystkich szczegółach.

Zaszacowanie produktów nie mających zbytu na targach, rozdział kosztów, jako też rozwiązanie rozmaitych kwestji, wchodzących w rachubę przy podobnych obliczeniach, przedstawiają tak znaczne trudności i są źródłem tak licznych błędów, że osiągnięte rezultaty z faktycznym stanem rzeczy zgodzić się nie mogą. I tak naprzykład Howard w pięcioletniem, przeciętnem obliczeniu z 140 gospodarstw, konstatuje w 132 wypadkach stratę z utrzymywania bydła użytkowego, wahającą się między 0·01 K do 145.00 K na ha — a tylko w 8 gospodarstwach znalazł zysk wynoszący między 0·98—26·00 K. na ha. Jeżeli zastanowimy się jeszcze nad tem, że rozchodzi się tu wyłącznie o takie gospodarstwa, które od dłuższego czasu rezultaty swych systemów gospodarskich skrupulatnie notują i mimo podwójnej buchalterji jeszcze błędy znaleźć się

*) W jednym z najbliższych numerów — zamieścimy odpowiedź dra Howarda na ten artykuł. Red.

tam mogą, to łatwo pojąć, że przy środkach, jakie obecnie mamy pod ręką — wszelkie obliczenia kosztów produkcji mogłyby tylko względnie wiarygodne cyfry przedstawiać, nigdy jednak faktycznego, absolutnego zestawienia kosztów produkcji dostarczyć nie mogą.

Że kwestja obliczenia faktycznych kosztów produkcji poszczególnych ziemiopłodów mimo te niepowodzenia zawsze się wysuwa, należy przypisać tej okoliczności, że trudności z tem połączone powszechnie za mało się uznaje, nie biorąc w rachubę nieuniknionych w tym wypadku błędów.

Może więc nie będzie to bez interesu dla Czytelników, jeżeli zupełnie bezstronnie wskażemy na zasadnicze błędy, które pododne obliczenia zawierają. Przedewszystkiem weźmy pod uwagę kwestję kosztów nawożenia.

Przy rozwiązaniu tej sprawy często pomija się okoliczność, że zaliczenie wartości nawozu musi być uważanem za ostateczny środek pomocniczy. Ściśle rzeczy biorąc każda roślina uprawna powinna być obciążona sumą ubytku zdolności produkcyjnej, jaką ta roślina ziemi odbiera. Należałoby zatem depresję w wartości ziemi wziąść w rachubę Jest to jednak nadzwyczaj chwiejna i cyfrowo nieuchwytna wartość.

Gdybyśmy, jak to nieraz zalecano, umieścili w naszym rachunku wartość ubytku zużytkowanych przez roślinę pożywnych składników — to byłoby wielkim błędem. Abstrahując od tego, że w takim razie należałoby do obliczeń używać cyfr przeciętnych, które są zupełnie niepewne i odnośnie do najważniejszego składnika t. j. azotu, nie dają żadnego punktu oparcia — piętrzą się jeszcze nieprzezwyciężone przeszkody w kwestji oznaczenia wartości zabranych ziemi pożywnych składników. Nie jest przecież przy oszacowaniu obojętnem, czy roślina czerpie swe pożywienie z wierzchniej, nawozem przesiąkniętej warstwy, czy też zabiera je w znaczniejszych ilościach z podglebia. Dalszy błąd, który każde szablonowe oszacowanie tych pożywnych składników w sobie zawiera, występuje wtedy wyraźnie, kiedy porównamy dwa gatunki ziemi, z których n. p. w jednym potas znajduje się w dostatecznej ilości i bez szkody dla dalszych zbiorów na przyszłość może być zabranym — drugi zaś zawiera ten składnik tylko dzięki kosztownemu nawożeniu nawozem sztucznym.

Jeżeli uchylamy te niedające się rozwiązać trudności, zastępując ubytek w siłach ziemi, zaliczeniem wartości nawozu — to popełniamy świadomie pierwszy błąd.

Dwa dalsze, znaczne błędy wkradają się łatwo do obrachunku w ten sposób, że ani faktycznej wartości nawozu stajennego obrachować nie możemy, ani nie jest nam jasnym udział, jaki poszczególnym roślinom uprawnym, wskutek użycia pewnego nawozu, w kosztach tegoż zaliczyć wypada.

Granice błędów, jakie z tego powstają, są równie do ustalenia trudne, jak i obliczenie kosztów samej produkcji i ulegają znacznym wachaniom wskutek różnicy stosunków lokalnych. Już sam nawóz stajenny daje w ocenie różnice 20%-we.

Przypuśćmy następnie, że z ogólnej ilości zużytkowanego stajennego nawozu w danym wypadku zaliczyć należy 25%, to jest równie możliwem, że roślina zużytkuje 20% jak i 30%. Przytem zauważyliśmy już, że w samem obrachowywaniu wartości nawozu zamiast ubytku siły produkcyjnej, leży błąd zasadniczy — który nasze obciążenie nawozowe przesunie najmniej o 5% naprzód lub wstecz.

Jeżeli chcielibyśmy na podstawie tych danych, granice błędu dla konkretnego wypadku wynaleźć, to otrzymalibyśmy następujące zestawienie:

Obciążenie pszenicy wartością nawozu staj.	Podstawa obrachunku	Granice błędu	
		poniżej	powyżej
Użyty nawóz stajenny suma:	400 q	400 q	400 q
Wartość takowego na cetn. metr.	K 1	K 0·80	K 1·20
Wartość w sumie	K 400	K 320	K 480
Z tego zaliczyć dla pszenicy { % / wartość	25% K 100	20% K 64	30% K 144
W stosunku do tego konsumcja ziemi wynosiła	± 0%	— 5%	+ 5%
Obciążenie hektara pszenicy	K 100	K 61	K 151

Adam Schütterly.

Hodowca i producent mleka w stosunku do mleczarni i konsumenta.

Odczyt wygłoszony w Rzeszowie na zebraniu właścicieli i kierowników mleczarń 12. kwietnia 1909.

(Ciąg dalszy.)

Wychodząc z założenia, że wywołane w czasie dojenia drażnienie gruczołów mlecznych wpływa bardzo dodatnio na tworzenie się mleka, — a nawet według niektórych badaczy w czasie dojenia tworzy się jeszcze bardzo znaczna ilość mleka — zaznaczam, że drażnienie gruczołów powinno trwać możliwie długo. Jak to wyżej przy opisie budowy wymienia powiedziałem, jest ono podzielone na prawą i lewą połowę. Dojąc więc jednostronnie obie dojki do zupełnego wydojenia, drażni się daną połowę tak długo — jak długo zdajanie trwa, stosując dojenie na krzyż, to znaczy, dojąc równocześnie dojkę z jednej i dojkę z drugiej połowy wymienia — podrażnianie każdego gruczołu mlecznego z osobna trwa dwa razy dłużej, zatem cel z góry naznaczony byłby osiągnięty.

O rozmaitych metodach dojenia — albo o stosowaniu masowania wymienia w czasie dojenia szeroko rozprawiać nie chcę, bo na podstawie prac i doświadczeń przeprowadzonych na tem polu przez rozmaite powagi, przyszedłem do przekonania, że nasz dawny sposób dojenia z zastosowaniem dojenia na krzyż nie tylko innym metodom dorównuje, ale łatwością wykonania nawet je przewyższa — zatem dla naszych warunków zdaje się być najstosowniejszym.

Inna jest sprawa z zupełnem i energicznem zdajaniem. Tu nigdy nie można „przedobrzeć“ i być dość ostrożnym. Pomijając już fakt, że przy niezupełnem wydajaniu traci mleko jakościowo, ponieważ lwia część tłuszczu zawartego w mleku pozostaje w wymieniu, a temsamem przynosi natychmiastową szkodę — znacznie ważniejszą jest okoliczność, że złe zdajanie osłabia energję gruczołów — wydzielania mleka, a temsamem najlepszą krowę może zepsuć powoli.

Dr. Hucho podaje na poparcie podobnego twierdzenia następujące przykłady: skonstatowano, że w jednym dniu od dobrze — w drugim od źle wydojonych 10 krów w przeciągu 2½ razy dłuższego czasu uzyskano:

przy dobrem dojeniu: 4·404 kg. mleka o zawar. 3·7% tłuszczu
„ złem „ 4·042 „ „ „ 3·5% „

W Ameryce przy 5 krowach dojonych przez złych i dobrych dojarzy w przeciągu dłuższego czasu stwierdzono 20% nadwyżki w mleku i tłuszczu — średnio dziennie na krowę 1·8 kg. mleka przy dobrem dojeniu.

Sprawa dobrego wydajania ze względu na jakość otrzymywanego mleka, jest tem ważniejszą, że zawartość tłuszczu w miarę dojenia ku końcowi stale wzrastała. Z pomiędzy licznych doświadczeń przytoczę podane przez Boussingaulta, który badał mleko uzyskiwane od krowy 6 razy w czasie dojenia:

Porcja	I	II	III	IV	V	VI	Razem
Mleka gr.	398	628	1295	1390	1565	315	8591
Tłuszczu %	1·7	1·76	2·1	2·54	3·14	4·08	2·55

Doświadczenie dra. Hucho jest jeszcze bardziej charakterystyczne:

W tym wypadku zatem, tylko przy obciążeniu pszenicy wartością nawozu stajennego, mielibyśmy na ha błąd w obrachunku dochodzący 50 kor. Końcowy rezultat obrachunku kosztów produkcji jest już w ten sposób zupełnie chybiony, jakkolwiek znajdą się jeszcze inne źródła błędu.

Brakuje nam między innemi także klucza do rozliczenia czynszu dzierżawnego, a także procentu od kapitału. Jeżeli mamy na przykład do czynienia z rocznym czynszem wynoszącym 60 kor. z ha, a co sześć lat przychodzi ugor w płodozmianie, to temu ugorowi ani tenuta dzierżawna, ani znaczny nakład pracy, przy racjonalnem utrzymaniu ugoru konieczny, zaliczanym być nie może. Koszta te, jak się samo przez się rozumie, mają ponosić ziemiopłody przez lat pięć na tem polu wyprodukowane, dla korzyści których także i ugor został wprowadzony.

Jeżeli ugor zastąpimy koniczyną, ponieważ takowa w pewnych lokalnych stosunkach, jak nas o tem doświadczenie poucza, przyczynia się do polepszenia struktury roli, to obciążamy tę koniczynę ogólnie przyjętym sposobem, nie tylko czynszem 60 kor. ale także i całym nakładem pracy w celu obrobienia roli. — Taki proceder nie może przecież być uważanym za logiczny, ale uniewinnia go ta okoliczność, że nie widzimy możliwości racjonalnego podziału tego obciążenia; musimy jednak przyznać, że na tej drodze spotykamy się często z rzeczywistymi błędami w obrachowaniu kosztów produkcji.

Weźmy teraz pod uwagę inny moment poważnego znaczenia. Wyborne obrobienie ziemi, jakie uważamy za konieczne dla uprawy buraków cukrowych, lub innej okopowej rośliny — przyczynia się także do lepszego urodzaju innych ziemiopłodów z kolei na tem polu uprawianych, a przecież trudno tę okoliczność wstawić do rachunku.

Jakże więc błędnym i z prawdą niezgodnym musi być rachunek, gdy koszt dnia roboczego obliczony zostanie przeciętnie. Jakże obliczenia kosztów produkcji mogą być wiernym obrazem faktycznego stanu rzeczy, jeżeli ciężka odstawa buraków cukrowych nie będzie drożej liczona, niżeli lekka robota przy zwożeniu paszy. Tu, jak w wielu innych wypadkach brakuje nam znów klucza do sprawiedliwego i racjonalnego rozdziału ogólnych ciężarów.

Specjalnie przy wyszczególnianiu kosztów produkcji pszenicy, w ogóle zboża, zarachowanie równocześnie uzyskanej słomy i plewy, ma wielkie znaczenie, gdyż każdy błąd w tym wypadku prawie się podwaja w ostatecznych rezultatach.

Zaszlibyśmy zbyt daleko, gdybym chciał na tem miejscu wymieniać wszystkie trudności, jakie domniemane ustalenie kosztów produkcji ziemiopłodów musiałoby za sobą pociągać — wystarczy to, co powiedzieliśmy, aby wartość uzyskanych w ten sposób obliczeń we właściwem świetle przedstawić.

Nie ulega kwestji, że na drodze obliczeń kosztów produkcji możemy dojść do uzyskania pewnych cyfr i dat posiadających pewną względną wartość. Z tego punktu widzenia rzecz biorąc, takie obliczenia mogą oddać pewne rzeczywiste usługi, dlatego też wskazanem jest staranie o ustalenie kosztów produkcji tak przez systematyczne prowadzenie ksiąg, jako też w formie pewnych kalkulacji.

Faktyczne jednak, absolutne obliczenie kosztu produkcji — pszenicy lub też innych ziemiopłodów nie da się dokładnie przeprowadzić.

Obliczenia zatem tylko ten cel na oku mające, muszą być uważane nie tylko za bezcelową pracę, ale mogą doprowadzić do wprost niebezpiecznych i błędnych rezultatów. Byłoby więc wielkim błędem, gdybyśmy na podstawie rachunkowo ustalonych kosztów produkcji, chcieli zaprowadzać system administracyjny lub też budować ważne, ekonomiczne teorje dla administracji rolnego gospodarstwa.

L. K.

Bronisław Janowski, Józef Myszkowski.

Listy z podróży.

XI.

Wystawa rolnicza w Rouen.

Wystawa rolnicza w Rouen, jaka się odbyła w końcu lipca b. r. staraniem Towarzystwa rolniczego departamentu Dolnej Sekwany (Seine Inférieure), jest z kolei trze-

---

Pierwsze wytryski mleka zawierały:		1·2% tłuszczu
w 1/4 ogólnej ilości	„	2·1 „ „
w 1/2 „ „	„	3·6 „ „
w 3/4 „ „	„	5·2 „ „
ostatnie mleko	„	7·1 „ „
„ krople mleka	„	10·0 „ „

Że sam akt dojenia — wywierając na gruczoły mleczne wpływ podrażniający — przyczynia się do ilościowej i jakościowej nadwyżki mleka, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości — chociaż jednak i tu zdania są podzielone. Nader ciekawe, pod tym względem, są doświadczenia Kaulls'a, który badał mleko produkowane przez krowę w ciągu minuty dojoną, w coraz to krótszych odstępach czasu. Wynik następujący w zestawieniu tabelarycznem:

Krowa dojona po upływie	Dała mleka ogółem gr.	Produkowała gr. mleka w minucie
12 godz. — min.	3810	5·29
6 „ — „	2460	6·73
4 „ — „	2060	8·58
2 „ — „	1110	9·25
1 „ 5 „	660	10·15
— „ 50 „	70	1·30
— „ 50 „	25	0·50
— „ 35 „	40	1·42

Doświadczenia Schnögera w Proskau potwierdzają zupełnie wyżej przytoczone. Streszczone przedstawiają się następująco: przy trzykrotnem dojeniu uzyskiwano więcej mleka o 10—25%, średnio 13·7% — suchej substancji w mleku 9—26%, średnio 12·6%, — tłuszczu 5—18·%, średnio 13·2% — aniżeli przy dojeniu dwukrotnem.

Whiteker z New-Hampschire badając mleko od krowy rasy Schorthorn w ciągu dnia, dojonej co godziny, oznaczył, że przy zwyczajnem trzykrotnem dojeniu dawała mleka 14·25 funta o zawartości tłuszczu 3·89%, dojona co godziny dała mleka 16·25 funta o zawartości tłuszczu 5·27%.

Dojąc krowę rasy Yersey 3 dni z rzędu co godziny, uzyskał następujące zestawienie:

w dniu przed doświadczeniem krowa ta dała mleka 10·1 ℔ o zawartości tłuszczu 6·02% = 0·60 ℔ tłuszczu;
w I. dniu próby dojenia co godziny dała mleka 10·5 ℔ o zawartości tłuszczu 7·04% = 0·74 ℔ tłuszczu;
w II. dniu próby dojenia co godziny dała mleka 10·6 ℔ o zawartości tłuszczu 5·94% = 0·63 ℔ tłuszczu;
w III. dniu próby dojenia co godzina dała mleka 10·9 ℔ o zawartości tłuszczu 5·74% = 0·62 ℔ tłuszczu.

W *Ill. Landw. Zeitung* z r. 1894. Nr. 72. umieszczono także nader ciekawe podobne doświadczenie. Trzykrotne dojenie wykazało w porównaniu z dwókrotnem niżej podane nadwyżki w mleku i tłuszczu, a więc pod względem ilościowym i jakościowym:

u krowy Nr. 1.	mleka	7·64 %	tłuszczu	12·0 %
„ „ „ 2.	„	3·78 „	„	3·60 „
„ „ „ 3.	„	14·20 „	„	14·74 „
„ „ „ 4.	„	8·48 „	„	7·48 „
„ „ „ 5.	„	14·94 „	„	15·60 „
„ „ „ 6.	„	8·00 „	„	8·00 „

Nie od rzeczy będzie, gdy przytoczę tu treść referatu dr. J. Kaufmanna, umieszczonego w *Milchwirtsch. Zentralbt.* z r. 1906. o pracy Jonesa Brynesa. Mianowicie do-

cią z wystaw powiatowych, organizowanych przez to Towarzystwo od roku 1908.

Wypadła ona na ogół bardzo dobrze, mimo zrozumiałego braku wprawy w szczegółach urządzenia u jej organizatorów, a co ważniejsze, mimo bardzo niekorzystnego dla celów rolniczych przebiegu pogody w tym roku we Francji północnej, bo ciągłych deszczów podczas sianokosów, które nie tylko zniszczyły wiele plonów paszy, ale także spowodowały gorsze wypasanie się bydła na licznych tutaj pastwiskach. Udanie się wystawy w tych warunkach świadczy zatem dowodnie o zainteresowaniu się nią ziemian tutejszych.

Ale bo też wystawa ta miała dla hodowców tutejszych szczególniejszą atrakcję, bo konkurs maślany i hippiczny.

Pierwszy polegał na tem, że przez pierwsze 2 dni zdajano 3 razy dziennie krowy, biorące udział w konkursie, śmietankę oddzielano na wirówce, ważąc zarówno mleko pełne jak i zbierane i oznaczając procent tłuszczu. Trzeciego dnia robiono masło i równocześnie je klasyfikowano zależnie od jakości. Wszelkie te daty zapisywano skrzętnie, a wyniki od każdej krowy ogłaszano publicznie.

Badaniami powyższemi zajmowali się elewi Szkoły mleczarskiej pod kierunkiem dyrekcji Stacji doświadczalnej rolniczej w Rouen.

Instytucje te zajmowały w środku placu wystawowego osobną szopę, gdzie pomieszczono aparaty mleczarskie i przyrządy do analizy mleka etc. Prócz tego pomieszczono tu amfiteatralnie ławki dla słuchaczy, bowiem odbywały się tu także i wykłady z zakresu gospodarstwa wiejskiego, wreszcie w środku na miejscu podwyższonem ustawiono tablicę, na której notowano wspomniane powyżej wyniki badań mleczności krów, śledzone z wielkiem zainteresowaniem przez ich właścicieli.

W konkursie tym brało udział 60 krów, wszystkie rasy normandzkiej, pochodzące z departamentu Sekwany Dolnej.

Rasa ta uchodzi tu za najmleczniejszą i cieszy się też szczególnymi względami tutejszych towarzystw hodowlanych, które też zaprowadziły tu księgi rodowodowe dla tej rasy i stosują u hodowców kontrolę mleczności.

Zapiski statystyczne zebrane w ten sposób wykazują, że mleczność krów tych stale wzrasta. I tak średnia produkcja dzienna masła wynosiła bieżącego lata 551 gr od krowy, a na 1 kg masła potrzebowano średnio 22·5 l mleka. Najlepsza krowa dała w ciągu 10 miesięcy 6286 litrów mleka, z czego wyrobiono 297 kg masła, czyli, że na 1 kg masła potrzebowano 21·15 l mleka. Dowodzi to najlepiej wartości tejże rasy.

Nawiasowo dodamy, że te zalety cenne zawdzięcza ta rasa w rzędzie pierwszym znakomitym pastwiskom, jakie Normandja górna posiada, na których krowy te przebywają dniem i nocą nie tylko w lecie, ale także czasami nawet i w zimie.

Na wystawie zebranych było 251 sztuk bydła tej rasy, wystawionych przez 65 hodowców, pochodzących głównie z departamentu Sekwany Dolnej. Wiele z okazów było poprzednio wystawionych i premjowanych na tegorocznej wystawie rolniczej w Paryżu. Między niemi spotkaliśmy i premjantów tejże wystawy, a to buhaja (p. Ch. Debrix w Montfarville) urodzonego 15. kwietnia 1906 roku, o potężnym, pięknie zbudowanym przodzie, małej, kształtnej, główce i niskich odnóżach i 4 letnią krowę (własność p. Oktawa Noël w Saint-Vaast-la-Hougue) o pięknej, równej linji, beczkowatym tułowiu i wielkiem wymieniu.

W dziale hodowli bydła wyznaczono 129 nagród, z których nagrody pieniężne wynosiły 12.000 franków, z czego 5000 fr. dla buhaji, 4000 fr. dla krów i jałówek i 3000 fr. na konkurs maślany.

Sędziowie posługiwali się przy ocenie bydła po raz pierwszy metodą punktowania, wedle norm osobnych, która też wydała tu bardzo dobre rezultaty, mimo swej nowości.

Drugą atrakcją wystawy był konkurs hippiczny wojskowy, urządzony przy współdziałaniu Towarzystwa rolniczego Sekwany Dolnej.

Brało w nim udział 52 koni dosiadanych przez oficerów należących do różnych pułków. W tym celu zbudowaną była na wystawie wielka trybuna z areną, na której poumieszczano zwykłe przeszkody jak płoty, barjery, mury etc.

świadczeniom poddano 2 grupy po 5 krów przez 18 dni. Cel doświadczeń — wykazać wpływ równych i nierównych odstępów czasu pomiędzy udojami na ilość i jakość mleka. Grupę I. dojono o 6. przedpołudniem i 4. popołudniu. II. o 6. rano i 6. wieczorem. Grupa II. dawała dziennie średnio 6 l. mleka więcej. Różnica między udojem porannym a popołudniowym wynosiła u grupy I. 5·9 l. u II. 1·7 l. mleka.

Krowy dojone w równych odstępach czasu dawały mleko poranne o znacznie większej zawartości tłuszczu, podczas gdy najwięcej tłuszczu zawierało mleko wieczorowe grupy I. po krótszej pauzie między udojami. Z powyższego doświadczenia łatwo da się wyciągnąć wniosek: dojenie przeprowadzać w bezwarunkowo równych, a możliwie krótkich odstępach czasu, co wpływa nader korzystnie tak na ilościowy — jak i jakościowy wydatek mleka.

Porównując wszystkie wyżej podane przykłady przyznać należy, że stoją w ścisłym związku ze sobą — pozatem, że nie wszystkie krowy, jako osobniki posiadające rozmaitą indywidualność, jednakowo reagują na ilość udojów i sposób ich wykonania stosunkowo równą nadwyżką mleka, to jednak wszystkie bez wyjątku wykazały większą lub mniejszą nadwyżkę tak w ilości mleka, jak w procentowej zawartości tłuszczu i suchej substancji. Tem samem sprawa dwu czy trzykrotnego dojenia jest stanowczo rozstrzygniętą na korzyść tego ostatniego. Wprawdzie pomiędzy innymi i Fleischmann twierdzi, że nie zostało ostatecznie udowodnionem, aby nadwyżki mleka spowodowane częstem dojeniem dały się utrzymać czas dłuższy i wyraża przekonanie, że zwiększone koszta z jednej, a niemożliwość zastosowania i kłopoty, jakie sprawia częste dojenie, z drugiej strony — czynią kwestję tę nader problematyczną. Z całym naciskiem twierdzę, że jakkolwiek u nas — w naszych warunkach — dość trudno o dobre dojarki (o dojarzach i mowy niema), to jednak trzykrotne dojenie da się wszędzie łatwo zastosować i jest rzeczywiście najczęściej stosowane. Baczyć jednak należy bezwarunkowo, aby dojenie odbywało się nader regularnie — o jednej porze, ponieważ organizm zwierzęcia przyzwyczajając się do pewnych — równych czasokresów równo pracuje, jeżeli nie wchodzą w grę inne jakie czynniki zaburzające tę „systematyczną“ pracę.

Poza własnościami indywidualnemi i samem dojeniem niezmiernie ważnym czynnikiem, wpływającym na całoroczną produkcję danej krowy jest czas ocielenia.

Różni różnie zapatrują się i rozmaicie tłómaczą sobie tę sprawę. Ze względów czysto hodowlanych niektórzy z teoretyków skłaniają się do takiego uregulowania ocieleń, aby wypadały one na wczesne miesiące wiosenne, albo końcowe zimy. Uzasadnienie tego twierdzenia widzą w tem, że na wypadek ostrej zimy wcześniejsze ocielenie nie dozwala młodzieży korzystać z ruchu na wolnem powietrzu, a zmuszając ją tem samem do przebywania w częstokroć dusznych stajniach, niekorzystnie oddziaływa na rozwój danego osobnika. Następnie, gdy zielona ruń okryje z wiosną ziemię — cielaki, jakkolwiek młode, zaczynają wcześnie korzystać z najlepszej paszy naturalnej. Pozatem widzą we wczesnych miesiącach wiosennych — czas wyznaczony przez naturę do ocieleń. Częściowo jest w tem racja, — to prawda — jednakowoż zapatrując się na tę całą sprawę przedewszystkiem ze stanowiska producenta mleka, czas ocieleń należy bezwarunkowo nieco inaczej uregulować. Doświadczenia przeprowadzone w Danji — w tym klasycznym kraju

Dział koni obejmował przeszło 200 okazów, dla których wyznaczono 101 nagród, z czego nagrody pieniężne wynosiły 12.000 franków. Reprezentowany był tu tylko jeden kierunek hodowlany, stosowany przez Towarzystwo hodowlane departamentu Sekwany Dolnej, mający na celu zmieszanie dwóch ras, t. j. perszeronów i bulonezów. Produkta tego krzyżowania są bardzo różnorodne, o typie raz perszeronów, to znowu bulonezów. W każdym razie są to konie dobre, silne, dobrze związane, o zdrowych kopytach; odnosi się to zwłaszcza do klaczy, które nad końmi górują.

Z ras owiec, liczących na wystawie 138 okazów wystawiono głównie rasę Caux z prowincji tejże nazwy i Dishley-mérinos. Jakiem uznaniem cieszy się ta ostatnia rasa tutaj, dowodzi tego najlepiej fakt, że niedawno sprzedano tu tryka za cenę 7500 fr. do Ameryki Północnej, która w ostatnich latach poczęła importować także rasy normandzkie.

Prócz tych dwóch ras widzieliśmy tu także parę okazów rasy Charmois, Southdowns, Oxforddowns i mało znanej rasy czarnych owiec z wyspy Ouessant. Widzieliśmy także kilka okazów rasy specjalnej pobrzeża kanału La Manche, (Race du littoral de la Manche) charakteryzującej się małemi wymaganiami co do paszy i klimatu.

Z nierogacizny widzieliśmy prócz Yorkshirów rasy miejscowe, a więc normandzką i Craonnaise. O rasach tych, jak i wogóle o wszelkich rasach północno-francuskich pomówimy szczegółowo w następnym liście.

Następny dział wystawy mieścił drób, w którym również pierwsze miejsce zajmowały rasy miejscowe jako to: Caux Pavilly i Gournay.

Prócz nich wystawione były w licznych okazach różne rasy francuskie jak: Faverolles, Coucou de Rennes, Bresse noire, Bresse blanche, La Flèche noire, Gâtinaise, Houdan i wiele innych.

Z ras innych krajów były: Brahma, Dorking, Langshan, Orpington, Wyandotte, Brackel, Hamburgskie, Holenderskie, oraz karłowate Nangasaki etc.

Prócz kur wystawiono tu parę perlic, indyków, gęsi, kaczek rueńskich i pekińskich, wreszcie gołębi.

Do działu tego zaliczono także króliki i świnki morskie w gatunkach licznych, głównie jednak ras krajowych.

Dział produktów rolniczych obejmował głównie wina owocowe, musujące, a zwłaszcza jabłecznik (Cidre), którego tu bardzo wiele wyrabiają. Widzieliśmy także wiele roślin aromatycznych, które tu uprawiają tak dla celów aptecznych jak i do fabrykacji likierów i nalewek. Wystawiono także wiele produktów pszczelniczych, wosku, miodu praśnego i pitnego, dalej sery, owoce, zboża etc.

Ostatni dział wystawy obejmował narzędzia i maszyny rolnicze, głównie służące do produkcji paszy, przetworów owocowych, oraz mleczarstwa. Dział ten był stosunkowo najsłabiej reprezentowany, nie zauważyliśmy tu nic szczególniejszego, mogącego posiadać dla naszych stosunków znaczenie doniośliejsze.

Wystawa ta, jak to wspomnieliśmy na początku, udała się bardzo dobrze mimo swego charakteru prowincjonalnego. Nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn tej pomyślności były piękne zabytki miasta w Rouen, które z okazji wystawy każdy z obcych rad zwiedzał.

Uprawa lnu na Litwie.

Litwa etnograficzna a zwłaszcza jej część północna, oraz Żmujdź, słyną od dawna z uprawy lnu. Roślina ta daje tam łodygę prostą bez rozgałęzień, często na metr i więcej wysoką. Włókno bywa jakości pierwszorzędnej, nieraz tylko przez żydów-handlarzy psute przez skrapianie wodą dla powiększenia wagi. Z tego więc tylko powodu nie posiada ono dotychczas tej marki na rynku europejskim, na jaką w rzeczy samej zasługuje.

Metody uprawy lnu na Litwie są dosyć oryginalne, przy tem bardzo celowe, zasługują więc na to, aby je poznać. Ponieważ miałem obecnie sposobność bliżej im się przypatrzyć, więc też chciałbym i z Szanownymi Czytelnikami podzielić się zebranemi informacjami.

Informacji tych udzielał mi głównie p. N. L. z Zasnic, znany jako najlepszy specjalista uprawy lnu w gub. kowieńskiej. Len w tym roku u niego wprawdzie się „nie udał", lecz też zapewne w Galicji nigdzie i nigdy takiego

---

produkcji i przeróbki mleka — w 1472 wypadkach ocielenia podaje Melkeritidente:

Czas ocielenia	Wypadków ocielenia	Rocznie dała krowa średnio			% ogólnej ilości ocieleń
		mleka	o zawartości tłuszczu	masła	
		funt.	%	kg.	
Sierpień . .	74	7406	3·34	123·68	5·04
Wrzesień . .	104	7950	3·57	133·96	7·06
Październik .	156	*8549*	3 35	143·20	10·61
Listopad . .	188	8299	3·40	*145·08*	*12·74*
Grudzień . .	154	7882	3·37	132·80	10 43
Styczeń . .	112	7803	3·36	139·09	7·63
Luty . . .	139	7522	3·43	129 00	9·44
Marzec . . .	173	7423	3·37	125·07	11·76
Kwiecień . .	142	6900	3·40	117 30	9·60
Maj	104	6622	3·35	190·92	7·06
Czerwiec . .	83	6342	3·35	109·58	5·64
Lipiec . . .	43	5800	3·45	100·05	2·93
Średnio .	—	7561	3·38	127·78	100 00

Nader ciekawe te cyfry, oparte nie na próbach przeprowadzonych w bardzo skromnych granicach, ale na wielką skalę ilustrują nam doskonale wpływ czasu ocielenia na roczny wydatek mleka i masła. Wynik bijący w oczy. Opierając się na powyższem doświadczeniu łatwo dociec przyczyny produktywności krów ocielonych późną jesienią. Wychodząc z założenia, że okres laktacyjny wynosi średnio 300 dni w roku — można go podzielić na 4 perjody, w których krowa da: w I. 50—55% ogólnej produkcji mleka, w II. 25—30%, — w III. 13—15% — w IV. 12%.

Z natury rzeczy wynika, że po ocieleniu następuje pierwszy, a więc najbogatszy perjod mleczności, który wobec suchej paszy podawanej zimą zawsze będzie obfitym w wyniki, podczas gdy zielona pasza na wiosnę, jako karma naturalna pobudzająca mleczność, zrobi swoje i następne perjody podniesie do granic możliwie wysokich. Z drugiej strony cena mleka zimą jest znacznie wyższą jak w innych porach roku, zatem opłacalność inwentarza mlecznego rzeczywiście tylko w razie uregulowania czasu ocieleń na jesień będzie najlepszą. Pozatem młodzież przy takiem staraniu zupełnie nie cierpi. Powoli przyzwyczajana do ruchu na wolnem, zimowem powietrzu staje się odporniejszą, z wiosną po odłączeniu korzysta w całej pełni z pastwiska, a co jest równie ważne, nie cierpi latem tyle od gorąca i much co cielęta urodzone w miesiącach wiosennych.

Czas ocielenia więc, jako czynnik wpływający bardzo znacznie na ilościowe i jakościowe wydatki mleka powinni hodowcy — producenci, zależnie od kierunku swego gospodarstwa szczególniej mieć przed oczyma.

(Ciąg dalszy nast.)

spotkać się nie da, łodygi bowiem tego nieudałego lnu były przed samem zakwitnięciem przeciętnie na 90 cm. długie.

Jako pole pod len wybiera się zazwyczaj na Litwie koniczyniska, a także nowiny, niekiedy żytniska, a rzadziej ścierniska z pod innych zbóż. Uważa się przytem, aby len nie wracał na to samo miejsce częściej, jak co lat 12 lub 10.

Gleby bardzo ciężkie, zdaniem p. L., nie są pod len odpowiednie. Daleko lepsze są średnio-ciężkie, gliniaste lub glinkowate, także bez zbytnich spadków.

Trzeba tu zauważyć nawiasem, iż opisywana część Litwy posiada gleby przeważnie ciężkie gliniaste, pochodzenia lodowcowego, odznaczające się ogromną urodzajnością. Jeżeli więc mowa jest o glebach „niezbyt ciężkich", to trzeba pamiętać, że i tak są to ziemie bez porównania cięższe od glinek galicyjskich, odpowiadają zaś średniociężkim naszym glinom górskim.

Przeznaczone pod len koniczynisko, a więc po koniczynie drugoletniej, rzadziej pierwszoletniej, użytkowane często bywa z wiosną jako pastwisko. Orka bez pokładania, przy tem średnio głęboka, następuje dopiero w końcu maja starego stylu, a więc w początkach czerwca naszego kalendarza. Zresztą nie jest to regułą, gdyż niektórzy gospodarze orzą znacznie wcześniej, nieraz nawet już w jesieni. P. L. zaleca jednak ten sposób, gdyż nie widzi żadnego ujemnego wpływu tak późnej orki, a zyskuje z wiosną dobre pastwisko.

Po orce bronuje się pole wzdłuż i niedługo sieje się len. Czas więc zasiewu przypada podług nowego stylu na pierwszą połowę czerwca, aż do 17. nawet 19. czerwca (4 i 6. czerwca starego stylu).

Wcześniejszy siew bywa często zawodny, ponieważ pierwszym warunkiem dobrego udania się lnu jest trafienie z jego zasiewem na okres deszczów. Zaś deszcze świętojańskie na Litwie występują dosyć regularnie, natomiast wiosna bywa zazwyczaj sucha. Zresztą należy pamiętać, iż wegetacja budzi się tam z wiosną o blisko miesiąc później, niż u nas, a więc połowa czerwca — to jeszcze czas nie tak spóźniony, jak u nas.

Przy przeznaczeniu pod len żytniska, orze się je w jesieni, na wiosnę zaś włóczy się kilka razy i orze się po raz drugi niedługo przed siewem lnu — podobnie, jak koniczynisko — len bowiem nie lubi ziemi odleżałej. Zresztą na żytnisku może być stosowany siew nieco wcześniejszy, n. p. na tydzień.

Nasienia wysiewa się na dziesięcinę 6 do $6^1/_2$ pudów, t. j. na hektar dokładnie 100 kg., zaś na morg 55—60 kg. (Dziesięcina = 1·09 ha = 1·9 morga austr., zaś 1 pud = 16 kgr.). Jest to więc zasiew gęsty, przy tem p. L. nie zaleca siewu rzędowego, ponieważ między rzędami przestrzeń choćby 10 centymetrowa jest już za wielka. (Zresztą, jak wiadomo, można puszczać przy zasiewie lnu siewnik rzędowy na krzyż).

Nasienie to powinno posiadać nie tylko wysoką siłę kiełkowania, lecz i bezwarunkowo ma być doskonale odczyszczone z chwastów. Tak samo pole pod len nie może być zachwaszczone. Są to warunki niezbędne, ponieważ na Litwie nigdzie się lnu nie plewi. Zresztą perz mniej mu szkodzi, niż n. p. ognicha i pszonak.

Nawozów sztucznych, a tem mniej naturalnych nie używa się pod len na Litwie prawie nigdy. Wogóle więc głównym warunkiem udania się lnu nie jest ani odpowiednio staranna uprawa, ani też odpowiednie wynawożenie pola, lecz utrafienie na dobre warunki klimatyczne, a również dobór odmiany nasienia. Otóż ciekawe, że p. L. uważa, iż oryginalne nasienie p a r n a w s k i e, pod którego marką sprowadza i Galicja dla siebie siemię lniane z Rygi, nie jest tak dobre, jak p s k o w s k i e. On sam uprawia stale tylko len pskowski. Zresztą całemi latami nie ma potrzeby sprowadzania tam nasienia oryginalnego, gdyż raz sprowadzone pskowskie na pozór przynajmniej w tamecznych warunkach wcale się nie wyradza. Różnica zaś długości łodygi lnu „pskowskiego" a miejscowego jest ogromna, co miałem możność doskonale obserwować.

Zdaje się, że sporo tak zwanego siemienia parnawskiego, które przychodzi do nas, pochodzi z Kurlandji i Litwy, jako reprodukcja nasienia pskowskiego.

Zbiór lnu powinien następować, skoro główki pożółkną i zaczną „brzęczeć" przy poruszaniu. Zresztą lepiej jest niedopuszczać do owego „brzęczenia", aby otrzymać lepsze włókno.

Zbiór dokonywa się w ten sposób, iż len bywa wyrywany i wiązany w mniejsze lub większe snopki, poczem niezwłocznie następuje tak zwane „czochranie", t. j. obrywanie główek na specjalnych grzebieniach stalowych.

Dosusza się tylko owe główki, układając je na specjalnie w tym celu urządzonych rogalach, zwanych „przepłotami". Przepłot taki składa się z szeregu dużych wkopanych w ziemię słupów z powbijanymi w dwóch rzędach kołkami, na które zakłada się żerdzie od jednego słupa do drugiego. Podobnych rogali, tylko znacznie mniejszych, używają w wielu krajach nadmorskich do suszenia siana. Na ułożone w ten sposób dwa szeregi żerdzi nakłada się owe główki lnu aż do góry, gdzie mogą one leżeć czas dłuższy, nawet kilka tygodni, zanim siemię zupełnie dojrzeje i wyschnie.

Jeżeli chodzi o siemie na olej, to po zdjęciu tych główek z „przepłotu" można je zaraz młócić. Przy produkcji jednak nasienia do siewu, lepiej jest zaczekać z młocką aż do wiosny, zachodzi bowiem trudność dobrego przechowania wymłóconego siemienia.

Ł o d y g i lnu w celu wydostania z nich włókna, po oberwaniu główek, mocno związane w snopki, moczy się w specjalnych sadzawkach, t. zw. „moczułach", albo też w braku tychże — gdzie bądź, nawet w głębszych rowach.

Wykonywa się to w ten sposób, iż układa się snopki możliwie równo w wodzie takiej, ciągle je udeptując a wkońcu przykrywa się faszyną i przyciska kamieniami.

Namoczony len ulega fermentacji, pod wpływem której paździerze powinny odstawać od włókna. Czas trwania moczenia zależy od temperatury i od „jakości" wody. W „dobrej" wodzie wystarczy nieraz 5 dni, w gorszej niekiedy wypadnie trzymać len i dwa tygodnie. „Pierwsza" woda, t j. użyta pierwszy raz w danym sezonie do moczenia lnu, działa daleko szybciej, niż druga. Dlaczego tak jest — nie wiem, gdyż samem tylko obniżeniem się temperatury tłumaczyć tego niepodobna. Możliwe, że len wydziela z siebie pewne substancje trujące nawet dla owych bakterji fermentacyjnych. W takim razie ilość ich mogłaby się w końcu moczenia zmniejszać.

Zbyt długie trzymanie lnu w wodzie jest bardzo szkodliwe. Zwłaszcza można zniszczyć cały plon, jeżeli do „moczuły" spływa gnojówka. Wtedy nie można przetrzymać lnu ani godziny.

Poznaje się, czy len jest już wymoczony po tem, że koniec cienki łodygi powinien przy zginaniu trzeszczeć, a paździerze odstawać przy tem nieco od włókna. W każdym razie bezpieczniej jest „niedomoczyć", niż „przemoczyć".

Po wymoczeniu wyjmuje się len z moczuły i ściele się w cienkiej warstwie na ścierń. Zachodzi tu dalszy przebieg fermentacji, a jednocześnie len wysycha. Trzeba pamiętać, że na Litwie będzie to już jesień, a więc obok wysychania, może jeszcze czas dłuższy przebiegać i fermentacja, gdyż z rosy i deszczów dostanie len wilgoci nie mało. Czas, jak długo trzeba go w ten sposób trzymać, absolutnie określić się nie da, gdyż w czas ciepły i wilgotny będzie potrzeba bez porównania krócej trzymać, niż w czas chłodny a suchy. Tak samo len wymoczony należycie będzie znacznie krócej leżał, niż niedomoczony. Że już dostatecznie się wyleżał, świadczy nam to, że włókno łatwo daje się oddzielić od paździerzy, t. j. że len da się łatwo międlić.

Wtedy zbiera się go i wiąże w snopki i suszy się w suszarni, która zwykle przytyka do stodoły, a ogrzewana bywa piecem kurnym. Zupełnie suchy, jeszcze ciepły len wynosi się z suszarni i międli na specjalnych maszynach, poruszanych zwykle kieratem. Maszyny te zwykle są konstrukcji nader prymitywnej, przez cieślę jakiego robione — mimo to dobrze swemu zadaniu odpowiadają. Na przykład składa się taka maszyna z trzech nad sobą stojących walców drewnianych, poziomych, nawzajem zazębionych zębami drewnianymi. Transmisja od kieratu porusza walec środkowy, w ten sposób poruszają się i dwa

inne. Robotnik wkłada len pomiędzy walec górny a środkowy, wraca zaś do niego ten len (z przeciwnej strony powinna być deska lub blacha jakaś, aby len zakręcał się dokoła walca środkowego) szparą między walcem środkowym i dolnym. Chwyta on to i znowu puszcza górą między walce, nim len dobrze się nie zmiędli... zresztą różne są maszyny w użyciu.

Zmiędlony len trzepie się i czesze — jak to zwykle się robi.

Widzimy więc, iż metody uprawy i przeróbki lnu na Litwie są dosyć prymitywne. Są one mimo to bardzo celowe, gdyż otrzymuje się materjał niemal doborowy, zysk zaś dla gospodarza zostaje bardzo pokaźny, co zresztą w znacznym stopniu zależy od cen, ulegających silnemu wahaniu.

Pan L. twierdzi, iż przeciętnie otrzymane siemię opłaca już wszelkie koszta uprawy lnu, za wyjątkiem renty gruntowej i wogóle oprocentowania włożonego w gospodarstwo kapitału. Siemienia tego zbiera się normalnie od 24 do 30 pudów z dziesięciny (380—480 kg z hektara), co przy sprzedaży na nasienie daje 40 do 60 rubli. Zresztą przy sprzedaży na olej zapewne już koszta uprawy i zasiewu nie będą tem pokryte.

W każdym razie uprawa lnu nawet przy niższem spieniężeniu siemienia musi być tam rentowna, gdyż włókna w dobry rok otrzymuje się po 30 i więcej pudów z dziesięciny (480 kg z hektara), a w średni 25, rzadziej 20 tylko (400 względnie 320 kg). Cena w ostatnich czasach wahała się od 2·5 do 5·5 rubli, przeciętnie więc z dziesięciny rachuje p. L. 100 rubli — które u niego są dochodem czystym. Jak na stosunki tameczne jest to cyfra bardzo wysoka i zapewne po dworach można byłoby znacznie rozszerzyć uprawę tej rośliny, gdyby nie stawał temu na przeszkodzie ustawiczny brak robotnika. Głównie zaś potrzebny jest tu robotnik do rwania lnu, t. j. do zbioru. Inne czynności dałyby się już łatwiej wykonać. Sam p. L. pomimo znacznych zysków, jakie mu len z jednostki przestrzeni daje, ograniczył obecnie uprawę tegoż do 15 morgów rocznie; dawniej uprawiał zaś po 30 i 40 morgów. Obecnie więc też głównymi producentami lnu na Litwie są chłopi, którzy też ciągną z tego bardzo pokaźne dochody.

Przypuszczam, iż skreślony tutaj opis metody uprawy lnu na Litwie może dać naszym gospodarzom pewne wskazówki. Zwłaszcza to przekonanie, iż przy uprawie lnu nie tyle chodzi o dobre wynawożenie i uprawę, co o utrafienie na porę deszczową z zasiewem, może być bardzo cenną wskazówką. Zwykle len sieje się u nas wcześnie — niemal zawsze z jęczmieniem. Otóż czyby nie warto było zrobić próby z przeznaczeniem koniczyniska najpierw na pastwisko, a później obsiać go lnem? Jeżeliby w tych warunkach len się udał, zyskałoby się bardzo wiele na owym pastwisku. Jesteśmy obecnie na drodze opracowywania racjonalnej metody uprawy lnu, niech więc kilkuwiekowa praktyka litewska da nam te wskazówki, które dać może.

Z. A. Ludkiewicz.

Chów kozy.

Niewielu z naszych Czytelników jest dokładnie poinformowanych o chowie kóz — zdaje mi się więc, że tych kilka uwag będzie na czasie.

W mowie potocznej, pod nazwą kozy rozumiemy samicę kozła, matkę koźlęcia. W zoologji obejmujemy tą nazwą wszystkie trzy osobniki, samica jest bowiem ze względów praktycznych najważniejszym przedstawicielem rodziny.

Istnieje kilka ras kóz, specjalnie jedna w Europie, druga w Azji i trzecia w Afryce. Znane są one od najodleglejszej starożytności.

W dawnych wiekach miała koza ważniejsze znaczenie niż obecnie. Przez hodowlę innych grup przeżuwaczy (wół i baran) zwracającą się głównie w kierunku otrzymania jak największej ilości mięsa, odsunięto kozę na drugi plan, gdyż dostarcza ona właściwie tylko mleko. Lecz wzgardzona przez większe gospodarstwa, jest ona bardzo ceniona w małych; jest to bowiem charakterystyczne domowe zwierzę ubogich; i tak długo, jak istnieć będzie pauperyzm, koza zachowa swe miejsce w małych gospodarstwach, gdzie oddaje usługi, których wymagalibyśmy napróżno od gatunków bardziej udoskonalonych. Dostarczanie przez kozy mleka jest kwestją pierwszorzędnej wagi. Ogromna jest ilość ludności, dla której jest to mleko głównem pożywieniem. „Że niewielką wagę przykładają do tego mleka“ pisze Sanson, „przypisać należy temu, iż nie jest ono artykułem przemysłu i że ludność żywiąca się niem, należy do najuboższych“. A przecież ani krowa, ani owca nie dorównają kozie pod względem łatwości przerabiania w mleko cząstek roślinnych. Zużytkowuje ona w ten sposób składniki, z których tamte nic zrobić nie potrafią. Wytwarza mleko żyjąc na pastwiskach niedostępnych dla tamtych i żywiąc się roślinami, których ani krowa, ani owca tknąćby nie chciały.

Chów kozy odbywa się według dwóch zupełnie różnych metod: jedna polega na nieustannem prawie przebywaniu na pastwisku; druga na ciągłem nieledwie pozostawaniu w stajni.

Metoda pastwiskowa praktykowaną jest przedewszystkiem w okolicach górzystych we Francji (w Alpach i Pyreneach) w Szwajcarji, Włoszech, Hiszpanji, Algerze, Tunisie, Grecji itd. Koza jest nadewszystko zwierzęciem, górskiem. Lubi wspinać się na miejsca strome, paść się a nawet spać na skałach, nad brzegiem przepaści. Zaczepia się tam i nieledwie zawiesza z godną podziwu pewnością nóg. Im bardziej dziką i stromą jest góra, tem koza zdaje się być swobodniejszą. Tam potrafi się wyżywić, gryzie wszelkie rośliny, najpospolitsze chwasty, krzaki okryte kolcami. Poza tem, o wiele wytrzymalsza od owcy, znosi wszelkie zmiany pogody i mało podlega chorobom.

Posiada przytem jeszcze jedną niezmiernie oryginalną właściwość: żywi się, bez szkody dla zdrowia, roślinami znanemi jako trucizny, jak cytyrus, cykuta, akonit, liście tytoniu i t. d. Lecz wtedy mleko jej staje się zatrutem. Dwadzieścia kilka lat temu zdarzyło się we Włoszech, iż cała klientela pewnego właściciela kóz została zatrutą mlekiem, właśnie z powodu żywienia się zwierząt tego rodzaju roślinami.

Kozy zjadają wszystko, co tylko napotykają. Dlatego nie należy dopuszczać ich zbliżania się do pól uprawnych, do winnic, do sadów i lasków. Robią one bowiem wielkie spustoszenia. Drzewa, którym ogryzają młode pędy i korę, giną prawie natychmiast. Dlatego to leśnicy rzucili klątwę na kozy.

Mimo niepodległości swej natury, koza może być ściśle domowem zwierzęciem i żyć przy braku ruchu; można to wytłómaczyć jedynie towarzyskością jej usposobienia. Przywiązuje się ona o wiele łatwiej niż owca. Przychodzi chętnie do człowieka i obłaskawia się łatwo. Jest wrażliwą na pieszczoty; gdy koza wie, że jest w łaskach u swego właściciela, okazuje zazdrość tak jak pies, i bije rogami każde zwierzę, gdy jej pan udaje, że je również pieści.

Zwierzęta te są nawet obdarzone pewnego rodzaju inteligencją. Brehm twierdzi, iż zna kozy, które rozumieją, gdy się do nich przemawia. Widzimy tresowane kozy słuchające rozkazów. Można nawet nauczyć je układać słowa zapomocą liter. W wysokich górach towarzyszą one nieraz podróżnikom dobre pół mili, ocierając się o niego i żebrząc o pożywienie.

Z daleka poznają tego, kto ich kiedyś nakarmił i witają go na swój sposób, gdy się tylko pokaże.

Pomieszczenie kóz w stajni powinno być suche, przewiewne i czysto utrzymane. Nawóz źle na nie działa i nieraz chorują z tego powodu; brud i wilgoć szkodzą im również. Codzień należy stajnie oczyszczać, a w zimie dawać im podściółkę. Składać się ona powinna ze słomy, paproci lub wrzosów. W lecie niepotrzebną jest wszelka podściółka. Stajnia powinna być opatrzoną w żłoby, aby pasza nie mieszała się z podściółką. Powierzchnią należy rozporządzać w ten sposób, aby każda koza miała sobie wyznaczoną przestrzeń mniej więcej 1·50 m².

Jakakolwiek będzie pasza dawana kozom, musi być ona czysta. W lecie żywi się je trawą i liśćmi, w zimie dawać im należy siano i korzonki. Przytem, ponieważ zjada ona wszystko, można dodać do paszy kapustę, rzepę, inne jarzyny, liście wina przechowane w beczkach lub cysternach, makuchy, odpadki gorzelniane i t. d.

Ponieważ z kozy otrzymujemy głównie mleko, należy wyszukiwać przedewszystkiem osobniki mleczne. Nieraz mamy ochotę chowania kóz maltańskich lub afrykańskich, których mleczność jest większa niż u ras europejskich. Ale aklimatyzowanie ich jest rzeczą ryzykowną. Najbezpieczniej jest chować rasę krajową, gdyż przyzwyczajoną jest ona do środowiska. Dobrze jest, jeśli tylko można, wybrać sztuki z rodziny znanej ze swej mleczności i w każdym razie należy zwracać uwagę na cechy obfitej mleczności: grzbiet szeroki, uda silne, dójki duże, okryte skórą cienką, miękką, o żyłach grubych. Podnosząc zwierzę lub kładąc je na boku, można łatwo się o tych cechach przekonać. Silnie rozwinięte wymiona można rozpoznać również po tem, że zmuszają one zwierzęta do chodzenia z rozsuniętemi nogami. Dójki dodatkowe są również korzystnym objawem. Wyrostki na szyi, uważane na południu za oznakę mleczności nie mają według Cornevin'a żadnego znaczenia.

Trzeba jednak tu zaznaczyć, że najlepsze pod tym względem rezultaty otrzymamy z pewnych ras wyborowych, jak np. kozy szwajcarskie z Simplonu.

Wymienimy również doskonałą rasę szwajcarską kóz Saaneńskich.

Koza Saaneńska jest duża, lecz zgrabna. Szyja jej jest długa i smukła, pierś szeroka, grzbiet prosty, tułów rozwinięty, dójki duże. Rogów zazwyczaj nie posiada. Włos jej jest jednostajnie biały. Silna jest choć łagodna; aklimatyzuje się doskonale. Jakkolwiek pochodzi z gór, przebywa chętnie na równinach. Dójki i wymiona silnie u niej rozwinięte sprawiają, iż woli ona paść się na miejscach mniej stromych niż w swych rodzinnych górach. Mleka daje bardzo wiele; jest ono pozbawione wszelkiego niemiłego posmaku, smaczne i pożywne.

Koza Saaneńska, której niepodobna prawie dostać we Francji, import bowiem z Szwajcarji jest wzbroniony wskutek zarządzeń ze względów zdrowotnych, przedsięwziętych przez rząd francuski, gdyż bydło szwajcarskie dotknięte było w tych czasach zarazą, jest ze wszystkich ras najbardziej polecenia godną i wszyscy, którzy chowają te ładne i miłe stworzenia, są z rezultatów bardzo zadowoleni. Kozy Saaneńskie przyzwyczajają się łatwo nawet do braku ruchu. Wystarcza im lokal bardzo mały, byle był dobrze przewietrzany i w dobrych warunkach zdrowotnych, aby otrzymać, naturalnie przy odpowiednio dobrem żywieniu, od $2^1/_2$ do 3 litrów mleka dziennie.

Koza nubijska, jak wszystkie rasy afrykańskie, przedstawia również wielkie korzyści. Są to rasy oddające wielkie przysługi narodom południowym. Są bardzo mleczne w krajach ciepłych i suchych. Ale o ile chów ich korzystnym jest na południu, to o tyle w klimacie o temperaturze zmiennej i częstych deszczach, aklimatyzują się trudno; tracą mleczność i łatwo mogą się nabawić chorób płucnych. W krajach Europy środkowej bardziej polecenia godne są rasy alpejskie, łatwo się aklimatyzujące i bardzo mleczne, a przedewszystkiem rasa simplońska i saaneńska.

Koza może rodzić małe począwszy od wieku ośmiu miesięcy, lepiej jednak poczekać aż będzie mieć 15 a nawet 18 miesięcy. Kozioł może zapładniać, gdy ma rok skończony. Lecz również dobrze jest zaczekać do dwóch lat. Potomkowie zbyt młodych rodziców są zazwyczaj wątłej budowy.

Porą najodpowiedniejszą do parowania tych stworzeń jest jesień: październik lub listopad. Czas brzemienności trwa pięć miesięcy, koźlę narodzi się więc na wiosnę.

Koza rodzi zwykle jedno małe, czasem dwoje, rzadko troje. Poród bywa prawie zawsze ciężki i wymaga nieraz obecności weterynarza.

Gdy koźlę się urodzi, koza zaczyna je karmić. Przez piętnaście dni, a nawet do trzech tygodni należy zostawiać koźlęciu mleko matki w całości. Po tym przeciągu czasu los jego będzie zależał od tego, do czego koźlę zostało przeznaczone. Jeśli jest ono samicą, należy je zatrzymać; odłącza się je stopniowo dodając do mleka mąki jęczmiennej, którą to dawkę zwiększa się zwolna.

Jeśli przeciwnie koźlę jest samcem, i gdy się jego usług nie potrzebuje, (jeden kozioł wystarczy na sto kóz, i może służyć pięć do sześciu lat), przeznacza się je na rzeź przed odłączeniem. Gdy będzie starsze, mięso jego zacznie mieć wybitny niemiły posmak i zapach taki, jak u ojca: jest to zapach znany jako bardzo nieprzyjemny od najdawniejszych czasów. Co się tyczy mięsa kóz, jest ono mało cenione, lecz w niektórych krajach jedzą je solone.

Można zacząć doić kozy w piętnaście dni po porodzie. Dają wielką ilość mleka przez cztery do pięciu miesięcy. Im więcej jedzą, tem większą staje się ilość mleka, a aby zwiększyć jeszcze tę obfitość, daje się im dużo pić. Najlepiej dawać im napój ciepły, do którego dodać należy żyta, otrębów i soli. Doi się kozy dwa razy na dzień, rano i wieczór. Trzecie dojenie w ciągu dnia, zwiększa działałanie dójek i ilość mleka, która wynosi dziennie zwykle około dwóch litrów, a może dojść do trzech a nawet czterech litrów.

Jakkolwiek koza dostarcza po śmierci różnych dość ważnych rzeczy, (włos, skóra, tłuszcz) a w ciągu życia daje nawóz, najważniejszym jednak dochodem jest mleko. Uboga ludność niemogąca mieć krowy, zadawala się posiadaniem kozy, zwanej ogólnie „krową ubogich". Mleko kozy jest zdrowsze i smaczniejsze od owczego. Jest rzadsze, niż mleko krowy lub oślicy. Kwaśnieje szybko i służy z tego względu do wyrobu cenionych serów (ser lyoński, ser Saint Marcellin, ser Septmoncel i t. d.).

Podtrzymuje to mleko żołądki delikatne, dobre jest dla ludzi każdego wieku. Dodać należy, że koza niezmiernie rzadko bywa tuberkuliczną, można więc pić jej mleko bez żadnej obawy. Wiadomem jest przytem, że koza chętnie karmi powierzone jej małe dzieci, doznaje nawet pewnego zadowolenia oddając się temu, co można wytłómaczyć jej przywiązaniem i łagodnością. Mleko jej czyni dzieci żwawszemi i ruchliwszemi, a najnowsze badania, które odkryły różne własności produktów zwierzęcych, pozwalają to dawne przekonanie potwierdzić i wytłómaczyć.

Ponieważ nie należy lekceważyć żadnych dochodów, które może nam zwierzę dostarczyć, przypominamy, że włos kozy służy w farbiarniach do fabrykacji pewnej czerwieni; używanym jest także do wyrobu kapeluszy. Robią z niego również różne tkaniny, guziki, haftki i inne przedmioty. Skóry koźląt służą do wyrobu rękawiczek bardzo cenionych i bucików. Tłuszcz kozła i kozy jest uważany za najlepszy do wyrobu świec. Rogi służą do fabrykacji grzebieni, okładek do scyzoryków i t. d., wreszcie obornik kozy ciepły i tłusty, jest doskonałym nawozem.

Widzimy więc, jak wiele usług mogą oddać te zwierzęta, nieraz pogardzane, mniejszym gospodarzom, rozporządzającym małym kapitalikiem. Koza jest pierwszym stopniem wielkiego rusztowania hodowli użytkowego inwentarza, na którego szczyt nie wszystkim dojść jest możliwem.

c. pt.

W sprawie tępienia myszy polnych.

Szkody wyrządzane przez myszy polne w zasiewach ozimych a przedewszystkiem w pszenicy i koniczynie pojawiają się u nas perjodycznie od szeregu lat, a są one nieraz olbrzymie, gdyż dochodzą do $^2/_3$ zasianej przestrzeni tak, że często tak spustoszone pole na wiosnę całkiem przeorać się musi.

Przed kilkunastu laty (roku nie przypominam sobie dokładnie) podczas suchej a ciepłej jesieni, myszy polne rozmnożyły się do tego stopnia, że stały się prawdziwą klęską dla rolnictwa.

Jako ówczesny wędrowny nauczyciel rolnictwa otrzymałem z Wydziału krajowego polecenie, ażeby przeprowadzić próby trucia myszy owsem strychninowym; muszę przytem zauważyć, że robione poprzednio próby trucia zapomocą lymfy tyfusowej Danysza okazały się bez skutku.

Owies strychninowy w ilości kilku cetnarów sprowadziłem z fabryki materjałów chemicznych w Kilonji (Kiel koło Hamburga), a równocześnie z pobudek patrjotycznych myślałem, że artykuł ten może przecie i w kraju potrafią przyrządzić i pieniądze nie pójdą za granicę. W tym celu porozumiałem się z jedną znaczniejszą lwowską droguerją, która mnie zapewniła uroczyście, że potrafi owies strychninowy przyrządzić podług recepty, którą posiada i że będzie tak samo skuteczny jak zagraniczny. Niestety okazało się później, że owies tu spreparowany najmniejszego podobieństwa nawet nie miał z owsem strychninowym sprowadzonym z Kilonji. Owies tu przyrządzony był to po prostu owies zwykły namoczony w roztworze strychniny a następnie wysuszony, ale nawet droguerja nie wysuszyła go należycie, więc wilgotny owies wsypany do worków spleśniał i był nie do użycia.

Tymczasem owies strychninowy sprowadzony z Kilonji był obłuszczony z łupy, a po zaprawieniu strychniną obsypany dokładnie cukrem ziarnistym, krzyształowym i dobrze wysuszony, przytem ziarno to zabarwione było na czerwono, a cały wygląd owsa podobny był do drobnych cukierków.

Próbę trucia myszy urządziłem na folwarku Wyżniany w dobrach Eksc. hr. Romana Potockiego na 5 ciu morgach pszenicy ozimej, która przez myszy srodze niszczoną była. Czynność trucia myszy odbywała się w sposób następujący.

Ponieważ nie wszystkie nory zamieszkałe są przez myszy, więc najpierw wszystkie dziury porobione przez myszy kazałem pozadeptywać w celu zbadania, które z nich zamieszkałe są przez myszy.

Okazało się też następnego dnia rano, że zaledwie połowa dziur była przez myszy na nowo odgrzebana. W te świeże dziury wpuszczało się po 5 ziarn owsa zapomocą strzelbek przysyłanych z owsem. Strzelbki te miały taką konstrukcję, że po napełnieniu owsem, za pociągnięciem cyngla wyrzucały 5 6 ziarn owsa i nie potrzeba było brać owsa rękami, co dla nieostrożnych robotników mogło być połączone z niebezpieczeństwem. Tego samego dnia wieczór wszystkie widoczne dziury były jeszcze raz przydeptane a na drugi dzień już tylko bardzo niewielka ilość świeżych dziur była widoczna. Po paru dniach takiej manipulacji już tylko bardzo niewiele świeżych dziur dało się zauważyć.

Jak wiadomo, strychnina zabija piorunująco, więc też na powierzchni roli martwych myszy nie było widać, że jednak się truły, to nie ulega wątpliwości, gdyż kopanie dziur ustało prawie całkiem.

Rozumie się, że chcąc osiągnąć pełny skutek tępienia myszy zapomocą owsa strychninowego, akcja ta musi być przeprowadzoną równocześnie na polach całej gminy, gdyż w przeciwnym razie myszy przenoszą się z sąsiednich pól i udaremniają czynione zabiegi.

Z równie dobrym skutkiem robiłem tego rodzaju próbę także w Ciemierzyńcach w powiecie przemyślańskim.

Myszy mrozu się nie boją i wytrzymują nawet bardzo ostre zimy. Jedynem niebezpieczeństwem jest dla nich tego rodzaju niepogoda, jeżeli po silnym deszczu nastąpi mróz i wytworzy się lód, który nory szczelnie zasklepi a wtenczas myszy duszą się masami w swoich norach.

W roku bieżącym z bardzo wielu części kraju dochodzą wieści niepokojące o olbrzymiem rozmnożeniu się myszy polnych, co ewentualnie stać się może prawdziwą klęską dla krajowego rolnictwa. Wobec tego szybka akcja tępienia tych szkodników jest niezbędną, ale powtarzam, że może ona tylko wtenczas przynieść pomyślne wyniki, jeżeli nie tylko do dworskich obszarów zostanie zastosowaną, ale musi to równocześnie nastąpić i na obszarach włościańskich. *Seweryn Wiśniewski.*

Doniesienia kronikarskie.

Ankieta o produkcyjnych siłach Austrji. W ciągu bieżącej jesieni odbędzie się w Wiedniu na wielkie rozmiary zakrojona ankieta mająca dać podstawy do ocenienia sił produkcyjnych Austrji we wszelkich gałęziach gospodarstwa społecznego — a celem jej wzmożenie poczucia siły u producentów — usunięcie ewentualnych braków i sprzeczności w polityce ekonomicznej — wyrównanie wzajemnych nieporozumień przez spokojną wymianę zdań.

Ankieta odbędzie się w drodze pisemnych odpowiedzi na postawione kwestje — a następnie w drodze ustnej dyskusji nad tymi pisemnymi referatami.

Kwestjonarz obejmuje następujące pytania:

I. Jakiemi siłami produkcyjnemi rozporządza Austrja względnie Austro-Węgry? (Urodzajność, klimat, skarby mineralne, stan bydła, siły wodne, ukształtowanie wybrzeża, drogi wodne, drogi krajowe, materjał ludzki, zasób kapitału.)

II. Wymiana zdań między gospodarstwem rolnem i lasowem z jednej strony a przemysłem z drugiej.

A) Gospodarstwo rolne i lasowe.

Czy nasze własne zapotrzebowanie może być pokryte przez produkcję naszych gospodarstw rolnych i leśnych, a jeśli nie, to w jaki sposób może ta produkcja stać się intenzywniejszą?

a) Odnośnie do materjału ludzkiego? Co można zdziałać w tym kierunku przez organizację nauczania? (Zaradzenie brakowi ludzi).

b) Przez reformę w kwestji ograrnej?

c) Przez szersze zastosowanie maszyn rolniczych, nawozów etc? (Uprzemysłowienie gospodarstwa rolnego, mleczarstwa, hodowli drobiu.)

d) Przez zastosowanie środków komercjalnych?

B) Przemysł.

Czy przemysł austrjacki pozostaje na targu światowym wtyle i wskutek jakich okoliczności odnośnie do swej produkcji? Jeśli takowe istnieją, to czy one utrudniają produkcję także i wewnątrz kraju?

a) Jak się sprawa przedstawia w tym względzie odnośnie do wyszkolenia i wydatności pracy robotnika?

b) Jaki wpływ wywiera w tym względzie idea stowarzyszania się przedsiębiorców i robotników?

c) Które działy przemysłu są w Austrji niedostatecznie zastąpione i dlaczego?

d) Jakie jest wyszkolenie i wydatność naszych kół handlowych. Co można zdziałać dla handlu i przemysłu przez zastosowanie środków organizacyjnych.

III. Wymiana zdań między gospodarstwem rolnem i lasowem i przemysłem z jednej strony a kapitałem z drugiej.

Czy siła kapitału w Austrji względnie Austro-Węgrzech odpowiada zapotrzebowaniu poszczególnych gałęzi produkcji?

a) Jaki jest wpływ kapitału prywatnego i bankowego na przemysł?

b) Jak się sprawa przedstawia odnośnie do zaspokojenia zapotrzebowania kapitału przez mniejszych przedsiębiorców w przemyśle i handlu?

c) Czy urządzenia mające na celu zaspokojenie zapotrzebowania kapitału przez gospodarstwa rolne i lasowe są wystarczające? (Kwestja osobnego banku gospodarczego dla celów kredytowych, meljoracji, zużytkowania bydła).

d) Jaką drogą możnaby dostarczyć krajom pod względem przemysłowym nierozwiniętym kapitału potrzebnego do ich uprzemysłowienia? (Galicja, Bukowina, Dalmacja i inne kraje koronne lub tychże części, jako też wpływ zapotrzebowania kapitału dla celów uprzemysłowienia Węgier, Kroacji i Bośni.)

Ankieta pisemna jest w toku. Wszyscy praktycy i teoretycy mogą wziąć w niej udział.

Do ankiety ustnej eksperci zostaną zaproszeni.

Na czele komitetu przygotowującego ankietę stoją Br. Chiari, O. Günther i Eksc. Dr. J. Marchet.

Zgłaszać się należy do prezydjum „Kulturpolitische Gesellschaft" — Wien Teresianumgasse 10.

Kółka ziemian. Młoda ta, lecz ruchliwa organizacja ziemian zdobywa coraz szersze okręgi w kraju. Obecnie z przyjemnością notujemy powstanie nowego Kółka ziemian dla okręgu rudeckiego. Ukonstytuowanie odbyło się dnia 22. b. m. u p. Albina Rayskiego, gdzie oprócz ziemian z okolic Rudek i Sambora przy-

był Prezes Kółek ziemian książę Witołd Czartoryski Po uchwaleniu statutu i podpisaniu deklaracji dokonano wyborów. Przewodniczącym został wybrany p. Stefan Janko z Hoszan, zastępcą p. Wojciech Jarzymowski z Ostrowa, sekretarzem p. Józef Śmiałowski ze Stojaniec.

Liszkę i **Lisa** nabył Rząd; pierwszą, córkę *Orwert'a* i *Dyrsy* na klacz-matkę do Radowiec, zaś Lisa, syna *Farureya* i *Licho*, córki również *Dyrsy*, na reproduktora dla Galicji.

Obydwa te okazy pół-krwi wyprodukowane w stadzie p. Ostoia-Ostaszewskiego, pochodzą ze sławnego rodu *Fergussy*, której progenitura wygrała dotąd na publicznych arenach przeszło 114.000 koron.

Zamiar zwinięcia stada w Nosówce p. Aleksandra Dąmbskiego, stada złożonego z 8 klaczy, w liczbie tych dwie pełnej krwi, został ogłoszony w codziennych gazetach.

BIBLIOGRAFJA.

Gospodarstwo podwórzowe. Pod tym tytułem wyszła broszurka napisana przez p. Tadeusza Soleskiego z Cielimowa, jako odbitka z Poradnika Gospodarskiego. Skład na razie w księgarni Niemiersiewicza, Poznań, plac Wilhelmowski. — Cena 80 fen. (1 korona).

Broszurka obejmująca 40 stron druku (8-ki) - mówi „o stajniach i oborach — o szpichlerzu i o podwórzu“ — wreszcie w rozdz. IV. „o układaniu zboża w sąsiekach, obliczaniu etatu paszy, pasienia i o narzędziach rolniczych.

Niebawem opuści prasę nowe wydawnictwo księgarni Zdzisława Rzepeckiego i Ski pod tytułem: „Ojczyzna w piśmie i pomnikach“, dzieło zawierające obraz piśmiennictwa polskiego napisane przez Helenę Rzepecką.

Książka ta zawiera cenny skarb przytoczeń (cytatów) z ważniejszych dzieł wszystkich epok naszego piśmiennictwa zwłaszcza tych pisarzy, o których utwory trudno w miejscowościach pozbawionych znaczniejszych bibljotek. Daje ona bogatą treść czytelnikowi, który znajdzie w niej gotowy już kompletnie materjał do wykładów, odczytów i deklamacji. Tom I. zawiera pogląd na początki i rozwój kultury naszej wogóle, na piśmiennictwo polsko-łacińskie, powstanie literatury rodzimej, złotego wieku Zygmuntowskiego i siedmnastego. Tom II. rozbiera szczegółowo pisarzy stanisławowskich, naszą wielką literaturę narodową na wychodźtwie i doby najnowszej.

Oba tomy zawierają przeszło 500 rycin i liczne barwne obrazy. Okładka artystyczna pomysłu artysty-malarza Wiktora Gosienieckiego z Gniezna wykonana z wyciskiem w kilku kolorach przedstawia się okazale. Cena Kor. 23 za oba tomy ze względu na obfitość materjału (60 arkuszy czyli około tysiąca stronnic) i mnogość rycin jest stanowczo umiarkowana tem więcej, iż dzieła nabywać można na raty po 3 K miesięcznie. To też nie wątpimy, że nowe wydawnictwo znajdzie u nas niebywały pokup.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 74. Czy wałowanie ozimin (przeważnie żyta) uszkodzonych przez myszy, teraz przed zimą jest wskazane? Myszy przeważnie wytępiłem strychniną, boję się jednak, czy wskutek porobionych przez nie dziur żyto nie wymarznie. Gleba: glinka piaszczysta. *T. w S.*

Odpowiedź druga na pytanie 67. (w 39 Nrze „Rolnika“ które brzmiało:

Proszę łaskawie w „Rolniku“ podać adresy dworów które posiadają obory bydła rasy Fryzyjskiej czerwonej.
K. D. M. C.

W dobrach Ponikwa wielka koło Brodów istnieje od trzech lat obora czerwono-srokatych wschodnich Fryzów, powstała z nabycia:

a) 30 sztuk w zach. Galicji, od A. Gosch'a z Kaniowa i O. Fuchs'a z Gierałtowiczek.

b) 11 sztuk z Rzemienia od p. Szaszkiewicza.

c) 6 wprost importowanych jałówek.

Przytem od $3^1/_2$ lat pracują już 4 bardzo dobre buhaje czystej rasy, 2 importowane a 2 od p. Czecza z Bierzanowa tak, że i przychowek pół krwi przedstawia się zupełnie dobrze. Przeciętna mleczność całej obory składającej się ze 100 krów, wynosi 3000 litr., z krów zarodowych, których jest około 40, wyżej 4000 litr.

Obora dotychczas nie jest zgłoszona do kontroli Tow. Gosp., co jednak nastąpi wkrótce. Powodem, który nas skłonił do zaprowadzenia czerwonych a nie czarnych Fryzów, jest fakt wielokrotnie stwierdzony, że czerwone Fryzy łatwiej się opasają niż czarne, co jest w naszych warunkach pierwszorzędnej wagi postulatem *A. B.*

Odpowiedź na pytanie 72., które brzmiało:

Objąłem po dzierżawcach oborę bydła zbieranego, lecz już trochę wyrównaną, krowy dające około 14 litr. mleka, po ocieleniu w zimie, żywię do syta burakami, kartoflami i sianem; czy koniecznem jest do tej karmy dodać grysu pszenicznego; czy od grysu przyczynią krowy tyle mleka, by grys zapłaciły, — nie zależy mi na jakości mleka lecz na ilości. *R. D.*

O ile WPan nie ma znacznych ilości znakomitego siana do dyspozycji, to dodatek paszy treściwej (grysu, makuchów, osypki z pośledniego zboża itp.) jest koniecznym i prawie zawsze sowicie się opłaca. Trzeba jednak zaprowadzić bezwarunkowo żywienie indywidualne i uzbroić się w nieco cierpliwości — z początku będzie zwykle znacznie większy przyrost na żywej wadze krów niż na wydajności mleka.

Trudno nadużywać szpalt *Rolnika* dla kwestyi tylekrotnie i tak znakomicie już opracowanych w literaturze rolniczej (Kellner: Fütterungslehre, Marszałkowicz: Indywidualne żywienie krów i t. d.), chętnie jednak służę wszelkiemi listownemi informacyami i ułożeniem norm żywienia zastosowanych do warunków miejscowych.

Lucyan Turnau
Suchowola P. Ziwnawoda.

Odpowiedź pierwsza na pytanie 73. (w 44 Nrze „Rolnika“), które brzmiało:

Czy pierwszy odsiew pszenicy wysoko litewskiej jest pszenicą oryginalną wysoko-litewską (czy jest lub niema jakiej różnicy?)

Pod nazwą nasienia *oryginalnego* rozumiemy zawsze nasienie pochodzące wprost z miejsca, w którem stale według pewnych metod bywa hodowanem z zachowaniem właściwego typu przy pomocy t. zw. selekcji czyli doboru hodowlanego. Odsiew otrzymany gdzieindziej nie jest zatem nasieniem „oryginalnem“ tylko „odsiewem“ pierwszym lub dalszym a zatem reprodukcją. Inna rzecz, że reprodukcja zwłaszcza jednorazowa może dać taki sam plon i pod względem postaci tę samą formę, co i nasienie oryginalne, jeśli była starannie dokonaną i jeśli dana odmiana nadała się dobrze do nowych warunków tak, że przez przystosowanie się nie straciła nic ze swego pierwotnego typu (nie wyrodziła się). W danym wypadku zatem pierwszy odsiew pszenicy wysokolitewskiej nie jest pszenicą „oryginalną“ wysoko-litewską — a różnica jest ta, że „oryginalna“ wysokolitewska pochodzić musi wprost ze szkółek zbożowych w Wysokiem Litewskiem i jest bliższą w szeregu pokoleń roślinom matecznym wybranym przez hodowcę, niż dalszy jej odsiew dokonany bez zastosowania jakiegokolwiek doboru hodowlanego.

I chociażby nawet, praktycznie biorąc, nie było żadnej różnicy w czystości gatunków, w postaci kłosów i ziarna, ani w plenności tego pierwszego odsiewu, to jednak nie godzi się ziarna z tego odsiewu otrzymanego, nazywać nasienien oryginalnem.

Dublany. *Prof. K. Miczyński.*

Druga odpowiedź na pytanie powyższe:

Nasieniem „oryginalnem“ nazywamy jedynie nasienie sprowadzone wprost od hodowcy, z gwarancją od tegoż pochodzącą.

A więc „pierwszy odsiew“, zakupiony nie u hodowcy, lecz u reproducenta, bezwarunkowo nie może być nazwany „oryginalnym“. Jeżeli ktoś zamawia nie u hodowcy (lub jego reprezentanta), lecz u któregokolwiek innego, który nasienie dotyczącej nazwy, jako u siebie wyprodukowane sprzedaje, ten z góry już powinien wiedzieć, że nasienie to nie jest oryginalne. *J. T. z M.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Ogłoszenie.

L. 3964/10. We Lwowie 21. września 1910.

Staraniem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się we Lwowie w czasie od 14. do 19. listopada b. r. sześciodniowy bezpłatny kurs gorzelniczy, uwzględniający i suszenie ziemniaków, dla właścicieli, dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich.

Powyższy kurs obejmować będzie następujące wykłady:

1) Kontrola gorzelni — wykład i ćwiczenia godzin 15., prel. prof. Tadeusz Chrząszcz, Dyrektor Szkoły gorzelniczej w Dublanach.

2) O maszynach i kotłach — 2 godziny wykładu, prel. Inż. K. Ajdukiewicz prof. Akademji rolniczej w Dublanach.

3) Opodatkowanie wódki — 5 godzin wykładu, prel. F. Josse starszy Radca Skarbu we Lwowie.

4) O suszeniu ziemniaków — 3 godziny wykładu, prel. prof. T. Chrząszcz, Dyrektor Szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Z kursem tym związane będą wycieczki do gorzelni doświadczalnej w Dublanach, fabryki drożdży w Zamarstynowie i fabryki maszyn księcia Andrzeja Lubomirskiego we Lwowie, oraz rafinerji spirytusu J. Baczewskiego we Lwowie.

Zgłoszenia na kurs piśmienne, przyjmuje Komitet Towarzystwa (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.).

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski* m. p.   Dyrektor biura: *W. Niwicki* m. p.

Poparto w c. k. kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie petycję przedsiębiorstwa nowopowstałej **gorzelni w Hetmańszczyźnie** majątku p. Rudolfa hr. Baworowskiego o przyznanie tej gorzelni udziału w kontyngencie na kampanję 1910/11 i nadaniem charakteru rolniczej — jako też analogiczną prośbę przedsiębiorstwa **gorzelni w Łankach małych** w c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego we Lwowie.

Odniesiono się do Rad Oddziałów z odezwą w sprawie tegorocznego **spisu inwentarza żywego**.

Wydano **poświadczenie**, że zakupiona przez p. Bronisława Łastowieckiego z Sosnowa pow. Podhajce u firmy Zygmunt Parnes we Lwowie 6 H. P. lokomobila parowa Nr. 54.764 o znaku (P) P 117/119 wyrobu fabryki Marshall, Sons & Comp. Ltd. w Gainsborough (Anglja) ma służyć do poruszania młócarni, a zatem wyłącznie do celów gospodarstwa rolnego.

* * *

Z polecenia Komitetu wziął udział dr. cam. August Rodakiewicz w Walnem Zgromadzeniu Oddziału Przemyskiego dnia 24. b. m., a następnie w posiedzeniu Wydziału wykon. rolniczej Agencji bydła w Wiedniu dnia 26. b. m.

Insp. hod. p. K. Fedorowicz wyjeżdżał 24. b. m. do Borynicz celem zakupna buhajów, 28. b. m. do Bełzca a 29. b. m. do Rozważa celem lustracji obór.

Inspektor sadowniczy p. Wł. Lichański wyjeżdżał 25. b. m. do Baliniec celem udzielenia porady fachowej.

Z ODDZIAŁÓW.

Walne zebranie członków Przemysko-Dobromilskiego Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbyło się w poniedziałek dnia 24. b. m. o godzinie 11. przed południem w sali magistratu z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2) Sprawozdanie z czynności od 4. maja b. r. począwszy i odczytanie najważniejszych wpływów. 3) Odczyt p. dra Augusta Rodakiewicza „O postępach, jakie poczyniła gal. Spółka zbytu jaj i drobiu na polu eksportu jaj. 4) Wnioski członków. 5) Rozlosowanie fantów pomiędzy członków włościan.

Z Rady Oddziału Przemyskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *W. Sapieha.*   Sekretarz: *R. Rościszewski.*

OGŁOSZENIA WŁADZ.

L. 6500.

Ogłoszenie

na dostawę chleba i owsa w drodze dzierżawy dla wojska zakwaterowanego w stacjach: Jaworów, Sanok, Hruszów, Lubaczów, Nisko, Radymno, Rawa ruska, Kolbuszowa, na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1911.

Rozprawy odbędą się przy c. k. Magazynie prowjantowym w Przemyślu dnia 16. listopada 1910, w Jarosławiu dnia 9. listopada 1910, w Rzeszowie dnia 14. listopada 1910.

Odnośne warunki są do przejrzenia w ogłoszeniach i zeszytach warunkowych przy tej Intendanturze i przy powyż wymienionych Magazynach prowjantowych.

Zeszyty warunków przy tychże Magazynach bezpłatnie dostać można.

Przemyśl, 20. października 1910.

C. i k. Intendantura 10. korpusu.

W dniu 3. listopada o godz. 9. przedpołudniem odbędzie się w lokalu Komisji gospodarczej c. k. pułku obrony krajowej Nr. 3 w Rzeszowie rozprawa dzierżawy celem zabezpieczenia dostawy owsa na rok 1911. dla stacji Rzeszów.

C. k. Intendantura Komendy obrony krajowej w Przemyślu podaje do wiadomości do l. 2761 ex 1910. ogłoszenie dzierżawy na dostawę owsa i chleba na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1911. dla stacji: Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Sanok, Stryj.

Formularze ofert dostać można w miejscach rozpraw bezpłatnie.

Rozprawy dzierżawy odbędą się dla stacji: Rzeszów dnia 23. listopada b. r. (dla chleba) i 3. listopada (dla owsa); Jarosław dnia 31. października b. r.; Przemyśl dnia 22. listopada (dla chleba) i 7 listopada (dla owsa); Sanok dnia 15. listopada (dla chleba) i 16 listopada b. r. (dla owsa); Stryj dnia 9. listopada b. r. (dla owsa).

Producenci i ich związki jako też gminy, które własne produkta dostarczać są w stanie, są od złożenia wa-

djum lub kaucji uwolnieni i przyznane im będzie w razie równych cen pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o dzierżawę.

C. k. Urząd prowjantowy marynarki w Poli podaje do wiadomości ogłoszenie z daty Pola 31. października 1910. tyczące się zakupna sposobem kupieckiem artykułów prowjantowych (między innemi: mąki pszennej i żytniej, grochu, fasoli, cebuli i ziemniaków).

Oferty należy wnosić najdalej do 30. listopada 1910. do c. i k. Urzędu prowjantowego marynarki w Poli.

Producenci, Związki i Stowarzyszenia gospodarcze i t. p. będą w pierwszej linji uwzględnieni i są uwolnieni od złożenia kaucji.

Zeszyty zwyczajów kupieckich można nabywać po cenie 20 hal. w Urzędzie prowjantowym marynarki w Poli.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 17. do 23. października 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
17 p.	45·6	45·8	45·9	+3·8	+6·9	+4·9	+7·7	+3·6	5·5	5·6	5·3	92	76	81	N 1	E 4	E 4	9	10	10	—	
18 w.	44·0	41·7	41·2	+2·4	11·6	0·6	11·6	+0·6	4·7	5·5	4·3	85	54	90	E 1	E 2	E 1	0	0	0	—	
19 ś.	39·2	38·1	37·6	—2·8	13·5	7·0	13·5	—3·0	3·1	6·9	6·4	83	60	85	N 1	E 2	E 1	1	1	1	—	
20 c.	36·8	35·9	36·6	+2·8	11·6	7·0	12·0	+1·7	5·0	6·4	5·8	89	63	77	E 1	N 1	0	9	2	10	—	
21 p.	37·8	38·1	39·5	3·5	12·4	6·7	12·5	2·5	4·9	6·0	6·2	83	56	84	N 1	NE 2	E 1	6	0	1	—	
22 s.	39·7	39·7	40·6	5·2	8·3	7·1	8·4	—4·4	6·0	6·7	6·6	90	82	87	ENE 1	E 3	E 5	10	10	10	—	
23 n.	40.6	42·3	43·6	5·2	4·0	1·9	7·1	1·9	5·6	5·1	4·4	84	84	84	E 5	E 2	E 4	10	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 17. do 23. października 1910. Pszenica 9·50—9·75; Żyto 6·75—7·00; Jęczmień brow. 6·75—7·75, past. 6·00 - 7·00; Owies 7·20—7·50; Hreczka 6.25—6 50, Groch do gotowania 11·25—13·25, bobik 7·20—7·40, Wyka 7·10—7·40, Koniczyna: czerwona 75·00—85·00, biała 95·00—105·00, szwedzka 65 —75, Tymotka 36·00—39·00, Rzepak letni 0·00—0·00, zimowy 12·50 -13·00, Chmiel 1909: 00—000, 1910: 105 - 110, Siano lepszej jakości 3·60 -4·10, gorszej 2·85—3·35, słoma do siennika 2·80—3·10. mierzwiasta 2·45 - 2·75, Nafta zwykła 12·00 - 13·00, salonowa 14·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·16—3·19. Spirytus kontyngentowany 52·00—52·25, eskontyngentowany 32·00—32·25.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 21. października 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·75—10·00, Żyto 6·75—7·00, Jęczmień browarnian. 7·00—8·00 Groch Victorja 11·00—12·00, Groch zwykły 10·00—10·50. Owies 7·00—7·25. Hreczka 6·00—6·75, Wyka 7·00—7·75, Koniczyna czerwona 70·00—85·00, koniczyna biała 100·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—25·50, nadkontyngent 14·00—15·50

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 25. października 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 11·25—11·75; banatka (77—80) 10·75—11·30; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 10·70—11·25, słowacka (76—79 kg) 10·70—11·25, południowa (76—80 kg) 10·55—10·95; rumuńska (78—80 kg) 00·00 — 00·00, rosyjska (77—81) kg) 00·00—00·00, dolno-austr. (76—79 kg) 0·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·20—8·40; peszteńskie (72 75 kg) 8·20—8·45; austrjackie (70—75 kg) 8·15—8·40.

Jęczmień morawski loco stacje 9·25—10·00; słowacki loco stacje 8·30—9·70, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 7·60—8·75 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 7·15—7·50, browarniany 7.55—7·95.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·90—9·20; prima 8·70—9·00 średni 8·50—8·75 czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·65—8·90.

Siano z 22/10. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·50—2·70 (pół słodkie) 3·00-3·30; słodkie 3·50-3·60 (morawskie półsłodkie) 3·30—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·30—3·50; (słodkie) 3·60—3·80.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·90—2·00; (żytnia) 2·00—2·10, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·10—4·25; (grubszy) 4·50—4·80; (żytni) 4·35—4·60.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 25. października 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 21·15—21·55; Żyto nowe 15·40—15·50; Jęczmień (pastewny) nowy 14·10—14·60; Owies 16·70—17·10.

Z targów na bydło.

Kraków, dnia 21. października 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 293, cieląt 176, owiec i kóz 14, nierogacizny 181, razem 664 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 72—104, woły z paszy 72—90, krowy 70—82, jałówki 70—80, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 158—168. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—250 woły z paszy 200—300, krowy 120—264, jałówki 80—200, cielęta 28—80, owce i kozy 16—22. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 553, na konsumcję innych gmin kraju 111, na eksport zag anicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Uwaga: Z powodu małego spędu zwierząt, transakcja handlowa bardzo ożywiona.

Kraków, dnia 25. października 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono byd a rogatego 137, cieląt 175, owiec i kóz 53, nierogacizny 230, razem 595 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 000 - 000, woły z paszy 000 - 000, krowy 000—000, jałownik 00—000, cielęta 00 - 00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 160 169. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—184 woły z paszy 200—300, krowy 140—200, jałówki 90—1·4, cielęta 30—90, owce i kozy 20 - 22. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 521, na kosumcję innych gmin kraju 74, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeznego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 24. października 1910. **Spęd**: wynosił 4772 sztuk. Według gatunku: 2.897 wołów; 822 buhajów; 875 krów; 178 bawołów. Razem 4 772 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 96—112; secunda: 96 105 tertia 86 do 95; wyjątkowo: 120. woły węg. siwe prima: 102 -110; secunda: 90—98; tertia: 80—89; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 106—118; secunda: 96—105; tertia: 88 -95; wyjątkowo: 122·— woły gal.: prima: 102 -109, secunda: 96—100. tertia: 00 -00; wyjątkowo 000·-; buhaje prima: 96 -100 secun la i tertia: 80 -94; wyjątkowo: 65—106 krowy; prima: 90—100, secunda i tertia 80 88; wyjątkowo: 106, bawoły prima: 76—80; secunda i tertia 64—74, wyjątkowo: 52—90; woły z paszy węg: 76—9· gal.: 76—92; bydło drobne 58—76.

Uwaga: Disiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego o 78 sztuk większy Targ buhajów z powodu silnego spędu był mało ożywiony, prima sprzedawano o 2—3 K taniej. secunda i tertia oraz bydło drobne o 4—6. K. Na targu opasów popyt był bardzo ożywiony, prima sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia, w niektórych wyp dkach 2—3 K drożej. Innne gatunki jakoteż krowy, bydło z paszy i buhaje sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych. Na wywóz sprzedano 548 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 20. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 85 sztuk owiec od 112—140, 167 sztuk cieląt od 144—168, wyjątkowo 180 K, — z potrące iem 7—10 kg. na sztuce, 7170 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152 168, z galicyjskich 168—180, 15.710 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 140—160, tylne 156—176 z buhajów: przednie 140—152, tylne 144—156, z krów: przednie 128 -144, tylne 140—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 132—140, tylne 132—144. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 24. października 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 641 sztuk, a w szczególności 213 czeskiego, 428 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 94—101, prima od 102—108, wyjątkowo 109—112, buhaje od 80—106, krowy od 66—102; bydło galicyjskie: woły od 81—100, buhaje od 74—102, krowy od 57—84; młode jednoroczne woły i jałówki od 66—100; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 24. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 117 sztuk owiec od 116—136, 118 szt. cieląt od 148—168, wyjątkowo 180, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 2944 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—160, galicyjskich 168—180, 29.350 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 140—152, tylne 156—168, z buhajów: przednie 140—148, tylne 144—152, z krów: przednie 128—136, tylne 128—144, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 124—134, tylne 128—144. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 19. października 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 728 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 34 bydła młodego, 21 buhajów, 119 wołów, 215 krów, 4 bawołów, 116 cieląt, 21 świń, 4 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 156, a na zewnątrz 552. Płacono za: bydło młode 60—80, buhaje 80—108, woły 84—108, krowy 66—96, bawoły 0—102, cielęta 105—128, świnie 124—148, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 20, owiec 00.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 24/10 1910. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 3·00—4·00, brukselska (litr) 0·0—0.44, czerwona (sztuka) 0·30 do 0·40, włoska (sztuka) 0·08 - 0·10. Kalafiory (sztuka) 0·30—0·40. Kalarepa (kopa) 0·00—1·20. Marchew (wiązka) 0·04—0·06. Pietruszka (100 kg.) 4·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 0·0—10·00. Karpiele (100 kg.) 8·00. Rzodkiew (100 kg.) 0·0—24. Selery (sztuka) 0·10—0·0. Pory (sztuka) 0·04—0·0. Chrzan (100 kg.) 0·0—40·00. Cebula (100 kg.) 0·0—10·00. Czosnek (100 kg) 0·0 - 50·00. Sałata (kopa) 0·0—2·40. Szpinak (garstka) 0·20—0·40. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·80. Jabłka stołowe (100 kg.) 35, kuchenne (100 kg.) 24. Gruszki stołowe (100 kg. 80. kuchenne (100 kg.) 50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 20. października 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·80—2·90; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·70—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

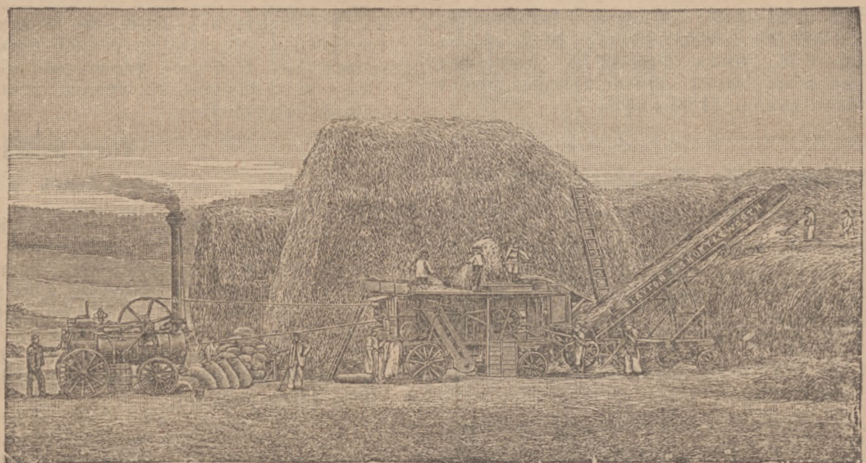
Clayton & Shuttleworth Ltd.

największe w świecie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych

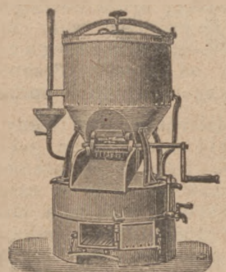
Filje: LWÓW, Gródecka 28. — KRAKÓW, ul. Krótka 1.

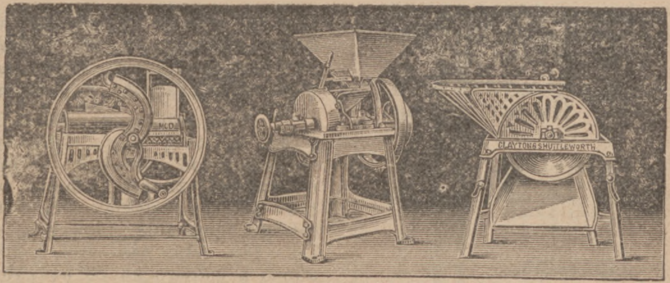
polecają P. T. Rolnikom na sezon:

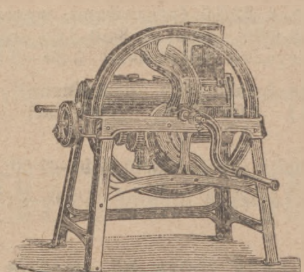
parowe, benzynowe i kieratowe



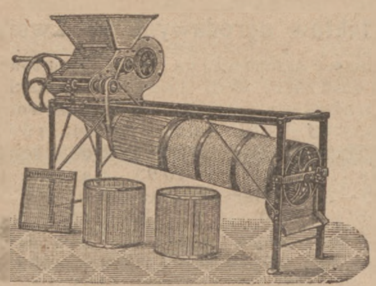
garnitury młocarniane.



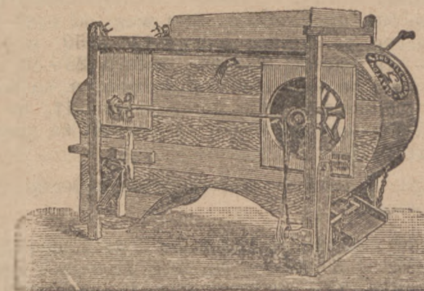




Wszelkie maszyny i kompletne urządzenia komór do przyrządzania karmy dla bydła.



Młynki do czyszczenia zboża, Trieury do wydzielania groszku i konkolu.



Pora obecna jest najodpowiedniejszą do wykonania napraw wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi rolniczych, które wykonujemy we własnych warsztatach szybko i dokładnie!

411 (1—6)

!!Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie!!

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.